

# Górski Karabach to już nie zamrożony konflikt – to pełzająca wojna

11 maja 2016

Kwestia Górskiego Karabachu to nie kwestia sporu terytorialnego pomiędzy Armenią i Azerbejdżanem. Nie zapoczątkowali go Ormianie, ale sami mieszkańcy Górskiego Karabachu, dlatego należy patrzeć na niego z perspektywy samostanowienia narodu.

## HISTORIA KONFLIKTU

Wojny i konflikty nie mają granic ani narodowości. Kaukaz ze swoją multi-etniczną tożsamością, bogatymi złożami zasobów mineralnych oraz ważną pozycją geostrategiczną, zawsze ulokowany był w samym środku sporów pomiędzy mocarstwami kolonialnymi. Konflikt ormiańsko-tatarski (nazywany później konfliktem ormiańsko-azerskim) sięgający początkami 1907 roku został sprowokowany przez Imperium Rosyjskie, które w celu odwrócenia uwagi od trwających na terytorium Kaukazu protestów robotniczych, roznieciło nienawiść etniczną, prowadząc do pierwszych sporów na tle etnicznym pomiędzy Ormianami i Tatarami. Wraz z rozpadem Imperium Rosyjskiego w 1917 roku dokonane zostały również przesunięcia granic w regionie. Nie wzięto jednak pod uwagę pochodzenia etnicznego mieszkańców, a przesunięć dokonano bynajmniej nie w celach pokojowych. Były one zaczątkiem wojen pomiędzy trzema głównymi narodami kaukaskimi: Ormianami, Azerami i Gruzinami. Jedną z najbardziej krwawych bitew miała miejsce na terytorium Górskiego Karabachu.

W 1921 roku Rosjanie wrócili na Kaukaz, tym razem pod flagą Armii Czerwonej. Do roku 1921, według statystyk sowieckich, Ormianie stanowili 95% (130 000) mieszkańców Górskiego

Karabachu, a Tatarzy (Azerowie) – zaledwie 5% (6 500). Sowieci nie brali jednak pod uwagę demografii. Zamiast tego Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego postanowił włączyć Górski Karabach do Azerbejdżanu „biorąc pod uwagę istotność pokoju etnicznego pomiędzy muzułmanami i Ormianami oraz związki ekonomiczne pomiędzy Górskim Karabachem i Azerbejdżanem”.

Począwszy od 1988 roku Ormianie w Górski Karabachu domagają się ponownego zjednoczenia z Armenią. Po raz pierwszy w historii Związku Radzieckiego ruch narodowościowy stanął w kontrze do systemu sowieckiego. 21 lutego 1988 roku Parlament Karabachu zagłosował za połączeniem z Armenią (110 głosów za, 30 przeciw), a następnie w 1992 roku Górski Karabach ogłosił deklarację niezależności od Azerbejdżanu. Decyzja Rady Regionalnej Górskiego Karabachu o połączeniu z Armenią wywołała oburzenie władz Azerbejdżanu. Ruch ten był jednocześnie początkiem wojny, która toczyła się do momentu podpisania w 1994 roku zawieszenia broni pod auspicjami Rosji.

## **OD ZAMROŻENIA DO WYBUCHU KONFLIKTU**

Poprzedni prezydent Azerbejdżanu i jednocześnie ojciec obecnego prezydenta kraju – Ilhama Alieva, spędził ostatnich kilka lat swojego życia, negocjując z partnerami ormiańskimi rozwiązanie pokojowe bazujące na uznaniu samostanowienia karabaskich Ormian w zamian za zwrot terytoriów azerskich zdobytych przez siły Armenii. Jego syn jednak, który w 2012 roku został uznany za najbardziej skorumpowanego przywódcę na świecie, zignorował politykę dyplomatyczną swojego ojca powtarzając, że jeśli Ormianie nie oddadzą Karabachu, Azerbejdżan użyje sił zbrojnych. Aliev posunął się jeszcze dalej twierdząc, że Armenia w starożytności była częścią Azerbejdżanu.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat, korzystając z boomu naftowego, Azerbejdżan zwiększył swój budżet wojskowy i zmodernizował armię. Coś pchało prezydenta Alieva w takim

kierunku myślenia, że konflikt na terytorium Górskiego Karabachu może zostać rozwiązany wyłącznie za pomocą użycia sił zbrojnych. Ceny ropy naftowej zaczęły jednak przedwcześnie spadać już kilka lat temu. Do tego doszedł również spadek cen międzynarodowych – ze 110 USD za baryłkę ropy w połowie 2014 roku do 33 USD na początku kwietnia tego roku. Dochody krajowe Azerbejdżanu, w dużym stopniu zależne od eksportu ropy, obniżyły się cztero-, a nawet pięciokrotnie. Wraz z dewaluacją pieniężną rozpoczęły się protesty w Baku, stolicy Azerbejdżanu, które doprowadziły do zamieszek społecznych. Wielu obserwatorów spodziewało się eskalacji militarnej w regionie, aby odwrócić uwagę opinii publicznej od sytuacji wewnątrz kraju. W ocenie niektórych analityków wojskowych ostatnia azerska wojna błyskawiczna dowodziła jednak jeszcze czegoś innego: poprzez okupację Karabachu Ilham Aliev miał zamiar dokonać znaczącej zmiany, aby dowieść zasadności swojej władzy, już znacząco nadszarpniętej przez upadającą gospodarkę.

1 kwietnia Azerbejdżan rozpoczął wojnę, która trwała do 6 kwietnia. Podczas pięciu dni starć, które doprowadziły do ofiar śmiertelnych po obu stronach, podpisane zostało zawieszenie wojny pod auspicjami Rosji. Aliev mający nadzieję na odzyskanie niektórych terytoriów, musiał się pogodzić z porażką. Ormianie natomiast zapłacili za obronę Górskiego Karabachu najwyższą cenę. Organizacje prawno – człowiecze na całym świecie zostały poinformowane o przypadkach ucinania głów żołnierzom ormiańsko – jazydzkim przez żołnierzy azerskich, a także o masakrze na ludności cywilnej w wiosce Talish.

Podczas gdy zawieszenie broni zostało podpisane pod auspicjami Rosji, amerykańscy, rosyjscy i francuscy dyplomaci współprzewodniczący Grupie Mińskiej OBWE (Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie) wyjechali do Baku i Erywania w celu uspokojenia sytuacji. Analitycy wskazują na to, że rozejm broni raczej nie potrwa długo i wkrótce

ekspłoduje ponownie w związku z brakiem zainteresowania ze strony regionalnych i międzynarodowych aktorów oraz nieustannej militaryzacji obu stron konfliktu.

## **INTERESY REGIONALNE I MIĘDZYNARODOWE**

Istnieje ryzyko, że Karabach stanie się sceną, na której regionalni i międzynarodowi aktorzy będą rozgrywać wojnę zastępczą. Bezpośrednim aktorem w konflikcie jest Rosja, a Putin gra w „kija i marchewkę” zarówno z Armenią, jak i z Azerbejdżanem. Mimo tego, że Rosja jest politycznym i militarnym sprzymierzeńcem Armenii (byłe rosyjskie bazy wojskowe w Armenii) Moskwa dostarcza również ciężką broń do Azerbejdżanu, pod pretekstem „utrzymania równowagi w regionie” i zabezpieczenia przed napływem ciężkiej broni z innych krajów – jak stwierdził rosyjski premier Dmitrij Miedwiediew. To oświadczenie, po wybuchu ciężkich walk w Górskim Karabachu w ubiegłym tygodniu, doprowadziło do kolejnej fali jeszcze mocniejszej krytyki ze strony Armenii. Przedstawiciele różnych ormiańskich instytucji zwrócili się nawet do prezydenta Serże Sarkissiana z żądaniem publicznego skrytykowania sprzedaży broni przez Rosję do Azerbejdżanu. Mając to wszystko na uwadze, Rosja robi, co może, aby zdystansować Azerbejdżan od Turcji i Zachodu i utrzymać go w strefie swoich wpływów. Często dzieje się to kosztem Armenii, którą Rosja traktuje jak swoją kolonię, a nie niezależny kraj. Ostatnie antyrosyjskie protesty w Erywaniu zmusiły jednak administrację Putina do ponownego przemyślenia sprawy – jeśli chcą uniknąć kolejnej kolorowej rewolucji, powinni wesprzeć swojego jedyne go sprzymierzeńca w regionie.

USA z kolei są zmartwione możliwością wysunięcia przez Moskwę argumentu o tym, że jeśli zawieszenie broni zostanie złamane, to Rosja zaproponuje rozmieszczenie na terytorium swoich wojsk. W interesie zarówno Unii Europejskiej, jak i Stanów Zjednoczonych, jest osłabianie wpływu Rosji na terytorium południowego Kaukazu. Pamięć o wojnie w Gruzji w 2008 roku jest wciąż świeża i przywodzi brak możliwości konfrontowania

się z Rosją w regionie. Jednocześnie największym zmartwieniem Unii Europejskiej jest gaz, a co za tym idzie – również konieczność zabezpieczenia przepływu azerskiego gazu do Europy z ominięciem Rosji. UE chce obniżyć swoją zależność od rosyjskiego gazu – w 2002 roku, wraz z Turcją i Azerbejdżanem, został ogłoszony plan budowy gazociągu Nabucco, zakończony jednak porażką z przyczyn tak ekonomicznych, jak i politycznych. Po pierwsze, Turcja nie była w stanie zapewnić regularnych dostaw gazu w związku z atakami PKK (Partii Pracujących Kurdystanu), a po drugie Unia zabrała się za budowę gazociągu bez uprzedniego zabezpieczenia dostaw gazu.

Również Iran jest zaniepokojony konfliktem z wielu powodów. Wielu analityków politycznych było zaskoczonych stanowiskiem Iranu w sprawie kryzysu: „Jak Iran (kraj w większości szyicki) może wspierać (chrześcijańską) Armenię przeciwko (szyickiemu) Azerbejdżanowi?”. Irańska strategia w zakresie tego konfliktu wykracza jednak poza ramy religii. Północny Iran jest zamieszkały w większości przez Azerów.

Na początku lat dziewięćdziesiątych, przywódcy Azerbejdżanu nie ukrywali swoich intencji w zakresie zjednoczenia z „irańskim Azerbejdżanem” oraz planu utworzenia „Wielkiego Azerbejdżanu”. Ten plan zbliżył do siebie Armenię i Iran. Co więcej, Iran obawia się również izraelskiej infiltracji w Azerbejdżanie, do którego Izrael w przeszłości już dostarczał broń i trenował azerskie wojsko. W związku z tym izraelskie interesy nie mogą być tu ignorowane. Dodatkowo niedawno prawicowa gazeta izraelska zainicjowała kampanię wsparcia Azerbejdżanu, a poprzedni izraelski minister spraw zagranicznych – Avigdor Lieberman, którego partia polityczna została oskarżona o przyjmowanie korzyści majątkowych od Azerbejdżanu, w swoich wystąpieniach usprawiedliwiał azerskie ataki.

Premier Turcji, uważającej się za strażnika tureckojęzycznych narodów, oświadczył, że „Turcja będzie wspierać Azerbejdżan do samego końca”. Turcja więc również, zamiast potępiać azerską

agresję, wspiera Ilhama Alieva w prowadzeniu wojny i przejmowaniu terytoriów. Wielu analityków politycznych martwi się, że Armenia, w celu zdobycia międzynarodowego zainteresowania konfliktem, może zaangażować się w utarczki z siłami azerskimi w regionie Nakhichevan – eksklawie graniczącej z Turcją. Taka akcja zmusiłaby Turcję do ingerencji i jednocześnie dałaby zielone światło dla rosyjskiej interwencji militarnej. Scenariusz ten dyskutowany jest w ormiańskich mediach. Nie należy również zapomnieć o słowach naczelnego dowódcy wojsk amerykańskich po stronie WNP (Wspólnoty Niepodległych Państw) z 1993 roku – Marshalla Shaposhnikova, który podczas wojny w Górskim Karabachu, ostrzegał, że interwencja trzeciej strony (Turcji) w tym konflikcie doprowadzi do wybuchu trzeciej wojny światowej.

### **CZY ISTNIEJE ROZWIĄZANIE DYPLMATYCZNE?**

Czy dyplomacja może rozwiązać ten problem? Zdaje się, że dyplomacja to jedyny sposób na osiągnięcie kompromisu, ale tylko, jeśli Górski Karabach stanie się częścią procesu negocjacyjnego. OBWE w ramach Grupy Mińskiej od 1994 roku po dziś dzień wspiera proces mediacyjny pod współprzywództwem Rosji, USA i Francji.

Wiele propozycji rozwiązań zostało już odrzuconych – zarówno przez stronę armeńską, jak i azerską. Armenia stoi na straży zasady samostanowienia jako jedynego rozwiązania dla Górskiego Karabachu, utrzymując, że to mieszkańcy regionu powinni zdecydować o tym, czy chcą pozostać niezależnym krajem czy zjednoczyć się z Armenią. Azerbejdżan odrzuca to rozwiązanie, broniąc swojej jedności terytorialnej i sugerując specjalną autonomię administracyjną dla Górskiego Karabachu, ale wewnątrz państwa azerskiego. Rozwiązanie to odrzucane jest zarówno przez Armenię, jak i sam Górski Karabach.

Dla Ormian wojna o Karabach była kwestią walki o wyzwolenie narodowe, do którego zostali zmuszeni siłą, bez możliwości wyboru. Ormianie zmuszeni byli opuścić swoje domy i uciekać

albo walczyć. Musieli zabijać albo w przeciwnym wypadku sami zostaliby zabici. Warto również zauważyć, że to Górski Karabach narzucił swoją wolę Armenii, a nie w drugą stronę. Dlatego właśnie spór o Górski Karabach to nie spór terytorialny pomiędzy Armenią a Azerbejdżanem; nie został wzniecony przez Armenię, ale przez samych mieszkańców Karabachu i dlatego należy patrzeć na niego z perspektywy samostanowienia narodu.

Jedynym realnym rozwiązaniem jest kompromis po obu stronach. Oczywistym jest, że obecne status quo działa na korzyść Armenii. Górski Karabach i jego armia poza kontrolą Azerbejdżanu przejęła część azerskich terytoriów. Azerbejdżan nie jest w pozycji do stawiania warunków. Ostatnia „nieudana inwazja” dowiodła, że niemożliwym jest szybkie zwycięstwo nad Karabachem i dlatego negocjacje muszą rozpocząć się od punktu „Dajcie nam bezpieczeństwo, zabierzcie swoje terytoria”.

Po pierwsze, samostanowienie Górskiego Karabachu, musi zostać uszanowane – niezależnie od tego, czy jego mieszkańcy będą chcieli zjednoczenia z Armenią czy całkowitej niezależności. Po drugie, zagwarantowany musi zostać bezpieczny korytarz pomiędzy Armenią i Górskim Karabachem. Po trzecie, Armenia musi wycofać swoje oddziały militarne po każdej ze stron, a na miejscu stacjonować powinny siły pokojowe (złożone z przedstawicieli neutralnych krajów) w celu monitorowania procesu. Po czwarte, uchodźcy z tych terenów muszą mieć możliwość powrotu, a w przypadku jej braku muszą uzyskać rekompensatę od rządu przeciwnej strony. Po piąte, i ostatnie, rolą organizacji pozarządowych na miejscu powinno być budowanie dialogu, zaufania i porozumienia pomiędzy dwoma narodami, a także wychowanie nowego pokolenia w duchu dalekim od nienawiści i wrogości.

Autorstwo: Yeghia Tashjan

Tłumaczenie: Katarzyna Zwolak

Źródło: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl)